Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?

„Cóż tedy rzeczemy na to? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” – Rzym. 8:31.

Co za cudowną myśl wyrażają powyższe słowa! Bóg za nami! Bóg po naszej stronie! To znaczy, że Wszechmocny – wszechmocna mądrość, zajmuje się naszym dobrem, nieograniczona potęga stara się o nas, a niezgłębiona miłość i wieczysta dobroć czuwa nad nami i wspomaga nas. Co za niezmierna długość, szerokość, wysokość i głębokość łaski jest tu tak dobitnie i stanowczo postawiona przed nasz umysł!

Spostrzegamy jedynie pewne ograniczenia: Myślą apostoła nie było, że Bóg jest za każdym człowiekiem, ale za „nami”. Do kogo on stosował to słowo „my”, czyli „nami”? Czyż jest to możliwe, że Boska miłość, energia, mądrość i potęga nie zajmuje się światem w tym obecnym czasie, a tylko Kościołem?

Pojęcia chrześcijan są podzielone pod tym względem. Metodyści, uniwersaliści i unitarianie utrzymują, że Bóg jest nie tylko specjalnie za „nami”, czyli za Kościołem, ale że On jest za każdym wszędzie. Twierdzą oni, że Bóg obecnie stara się zbawić każdego i że starał się o to przez całe sześć tysięcy minionych lat. Twierdzący to muszą przyznać, że dotąd, przez całe sześć tysięcy lat, Boski plan nie udał się, bo ludzkość nie jest zbawiona i tylko mała jej część otrzymała potrzebną do zbawienia sposobność, to jest znajomość jedynego „imienia pod niebem, danego ludziom, w którym mogą być zbawieni”. Tacy powinni zrozumieć, że logika faktów jest przeciwko ich twierdzeniom i przeciwko wszelkim nadziejom, że obecnymi metodami i urządzeniami świat może być kiedykolwiek nawrócony; albowiem oni wiedzą, że chociaż twierdzi się, iż w ogólnym znaczeniu około milion pogan było nawróconych w minionym stuleciu (a powiedzieć można śmiało, że znaczna część rzekomo nawróconych nie jest wcale nawrócona tak, jakby należało, że stosunkowo tylko kilku mogłoby być nazywanych „świętymi”), to w tym samym czasie, jak się szacuje, liczba pogan powiększyła się naturalną drogą przyrostu do olbrzymiej masy dwustu milionów. Ile czasu potrzeba by do nawrócenia świata, biorąc proporcję milion nawróconych na dwieście milionów zrodzonych? Wszyscy mogą zauważyć, że jakiekolwiek nadzieje co do tego są nielogiczne. Wielu z tych – przynajmniej założyciele tych systemów – byli zmuszeni do tych konkluzji, że Bóg czyni wszystko, co może, dla świata, sprzeciwiając się nauce o wybraniu i przeznaczeniu, jak to było mylnie rozumiane.

Z drugiej strony znaczna część chrześcijan, mianowicie różne rozgałęzienia prezbiterian episkopalnych, luteran, baptystów i kongregacjonalistów odrzuca teorię, że Bóg przez sześć tysięcy lat starał się zbawić świat i że to się Mu nie udało. Przeciwnie, oni utrzymują, że Jego celem było wybrać ze świata klasę Kościoła i że to dzieło wybrania postępowało i ostatecznie zostanie dopełnione, że w taki sposób wypełni się Słowo Boże wypowiedziane przez proroków:

> *„Takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mu się podoba, i poszczęści mu się w tym, na co je pośle”* – Izaj. 55:11.

Utrzymują, że ponieważ wszystkie Boskie zamysły będą dokonane, przeto celem Jego nie mogło być nawrócenie świata lub doprowadzenie wszelkiego stworzenia do znajomości Chrystusa w minionych sześciu tysiącach lat, ponieważ nic z tych rzeczy się nie dokonało, przeto nie było planowane.

Gotowiśmy powiedzieć, że godzimy się z tą ostatnio wspomnianą grupą chrześcijan, co się tyczy nauki o powołaniu i wybraniu; lecz nie możemy uczynić tak obszernego określenia tej sprawy, jak oni to czynią. Chociaż w Piśmie Świętym znajdujemy oświadczenie, że pewien wybór odbywał się szczególnie w tym Wieku Ewangelii, a do pewnego stopnia także i w poprzednich, to jednak nie jest to takie wybranie, o jakim tak wielu chrześcijan uczy. Ich pogląd na Boskie przeznaczenie obejmuje nie tylko wybranie Kościoła, ale i potępienie dla wszystkich nie wybranych; i tu musimy się różnić, albowiem nie znajdujemy nic takiego w Słowie Bożym. Nie znajdujemy tam nic takiego, co by wskazywało, że nie wybrani będą beznadziejnie straceni; przeciwnie, Słowo Boże uczy, że wybieranie Kościoła (Chrystus jest Głową, a Kościół Jego Ciałem) w Wieku Ewangelii jest w tym właśnie celu, aby on jako ono „nasienie Abrahamowe” mógł wypełnić Boski zamysł wyrażony w Jego obietnicy danej Abrahamowi; mianowicie, że to nasienie (Chrystus i Kościół – Gal. 3:16,29) – jako dziedzice Boskiej obietnicy i hojnej intencji – ma „błogosławić wszystkie rodzaje ziemi”. Nie tylko, że charakter biblijnego wybrania różni się znacznie od tego, o jakim uczy kalwinizm, ale i cel tegoż wybrania jest także inny od kalwinistycznego. Używamy takiego samego języka jak nasi kalwinistyczni przyjaciele, gdy wymawiają słowo „nami”, użyte w naszym tekście, czyli stosujemy je tak samo do wybranego Kościoła, lecz zaprzeczamy, aby potępienie wszystkich innych było zaznaczone lub wspomniane.

W poprzednich wierszach (29,30) apostoł wyjaśnia

charakter i metodę Boskiego wybierania Kościoła i nie potrzeba nic więcej, jak zauważyć te szczegóły, ponieważ od tego dużo zależy. Jeżeli w tym apostolskim opisie znajdziemy dobry i dostateczny dowód upewniający nas, że jesteśmy zaliczeni do klasy wybieranego Kościoła, to będziemy mieć wielki powód do dziękczynienia, zaufania i radości, rozumiejąc, że Bóg z wszechmocną swą potęgą, mądrością i miłością jest z nami. Znaczną trudnością u wielu jest nie to, że oni wątpią, że takie wybieranie jest w procesie, ani że wątpią, aby Bóg był za niektórymi, ale to, że wątpią, aby oni należeli do tej klasy wybranych – wątpią więc, że oni są tymi „nami”, że Bóg jest za nimi i że On sprawia, aby wszystkie rzeczy dopomagały im ku dobremu.

Z powodu wrodzonego usposobienia niektórym pokornym dziatkom Bożym brak tej ufności, jaką mieć powinni, gdy zaś inni, żywiący taką ufność, nie mają do niej rzeczywistej podstawy. Przeto znajomość, i to dobra znajomość argumentu apostoła jest nieodzowną do odpowiedniej wiary w tym przedmiocie oraz do odpowiedniej ufności w Boską opiekę nad tymi, którzy zostali przyjęci do Jego rodziny i starają się uczynić swoje wezwanie i wybranie pewnym. Nasza wiara z konieczności zależy w znacznym stopniu od naszego wyrozumienia Boskiego objawienia w danym przedmiocie. Zbadajmy więc krytycznie oświadczenie apostoła co do różnych stopni wybierania, zauważmy także naszą własną styczność z tymi, stopień po stopniu, abyśmy mogli upewnić się, czy jesteśmy w klasie tych, nad którymi Boska moc i mądrość roztacza się i będzie się roztaczać.

Apostoł rozpoczyna zapewnieniem o Boskim przejrzeniu; o Boskim przymiocie, który nie będzie kwestionowany przez żadnego chrześcijanina. Bóg nie tylko przewidział grzech, jaki miał wejść na świat przez wolność daną ojcu Adamowi i matce Ewie, lecz On także przewidział upadek, jaki nastąpił w rezultacie Jego wyroku i wynikłą z tego degradację umysłową, moralną i fizyczną. Co więcej, On przewidział, że w słusznym czasie pośle swego „jednorodzonego Syna”, naszego Pana, aby wykupił wszystkich z grzechu i jego kary, tak aby ostatecznie mógł być wybawicielem wszystkich, którzy zechcą powrócić do harmonii ze swym Stworzycielem. On nie tylko przewidział uniżenie się naszego Pana, swego pierworodnego Syna z Jego chwalebnego i duchownego stanu do niższego stanu ludzkiej natury, lecz przewidział też Jego próby i wierność aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. W tym wszystkim Bóg przewidział ofiarę dla naszego wykupienia. Przewidział też chwałę, jaką zamierzył wynagrodzić Pana naszego Jezusa za Jego posłuszeństwo, jak określił to apostoł Paweł:

> *„Bóg nader go wywyższył i darował mu imię* (tytuł, część itd.)*, które jest nad wszelkie imię”* – Filip. 2:9.

Nasz Ojciec Niebieski przewidział i postanowił jeszcze więcej niż to – przewidział wybranie Kościoła, aby było „ciałem” Chrystusowym, „oblubienicą” Jego, uczestnicząc z Nim nie tylko w cierpieniach i próbach w obecnym życiu, ale także w następnej zasię chwale i w wielkim dziele „błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi”. Jest to wyraźnie zaznaczone przez tego samego apostoła w jego Liście do Efezjan 1:4, gdzie oświadcza, że Bóg *„nas wybrał w nim* (w Chrystusie) *przed założeniem świata”*. Takie samo przejrzenie jest wyraźnie zaznaczone przez apostoła Piotra, który pisząc do poświęconych wiernych, adresował swój list tak:

> *„Wybranym według przejrzenia Boga Ojca przez poświęcenie Ducha…”* – 1 Piotra 1:2.

CO BÓG PRZEJRZAŁ?

Jednakowoż owo przejrzenie zaznaczone w Rzym. 8:29 nie jest wcale takie, jak było na ogół rozumiane; nie jest powiedziane, że Bóg przejrzał, że niektórzy pójdą do nieba, a inni na wieczne męki. W tym ludzkie rozumowanie spaczyło świadectwo Słowa Bożego i uczyniło je nieskutecznym. Orzeczenie apostoła jest wyraźne, że Bóg przejrzał, iż wszyscy, którzy będą wybrani, przeznaczeni do Kościoła w chwale, muszą wpierw być przypodobani „obrazowi Syna jego”, czyli – jak mówi literalne tłumaczenie – muszą być „obrazami Syna jego”. Jak rozsądne jest to przejrzenie, a jak nierozsądny ów fałszywy pogląd! Bóg powołuje pewną ilość synów do „chwały, czci i nieśmiertelności”, a Chrystusa Jezusa, Jednorodzonego, wiernego w każdej próbie, uczynił Głową, czyli Wodzem tego przejrzanego grona, które od onego czasu powoływał, doświadczał i przygotowywał do przejrzanej chwały. A jak było rzeczą rozumną, aby Bóg zadecydował, że gdy Pan nasz, Jezus Chrystus okaże się wiernym, to otrzyma największe wywyższenie, tak było również słuszne i właściwe, aby Boska wola była stanowcza w Jego postanowieniu, że w uwielbionym Ciele Chrystusowym nie znajdzie się nikt inny, jak tylko wierni naśladowcy Jezusa, który jest pierworodnym pomiędzy wieloma braćmi.

Wyłożywszy w ten sposób tę sprawę dosadnie, apostoł następnie zastosował ją do Kościoła pojedynczo i wykazał stopnie, jakie Bóg podejmuje w Wieku Ewangelii w celu wybrania spomiędzy ludzi tej klasy, jaką przejrzał, że zostanie znaleziona. Apostoł podał szczegóły w następnym wierszu (w. 30) i chociaż określił je prosto, to jednak stało się w tym ogólne potknięcie, nie tylko wiernych, ale i teologów, a były do tego dwie przyczyny. (1) Ostatnie słowo tego tekstu, przetłumaczone jako „uwielbił”, powinno być oddane „zaszczycił” i powinno być to tak rozumiane, że stosuje się do zaszczytu, jakim w obecnym Wieku Ewangelii zaszczyceni byli i są ci, co otrzymują znajomość Chrys-

tusa – onej prawdziwej światłości. Zaszczyt ten ofiarowany był najpierw Żydom i przyczynił się do wybrania „ostatków”, lecz gdy naród ten okazał się niegodny tego „zaszczytu”, takowy został ofiarowany poganom, aby z nich wybrać szczególny lud, naród święty, aby nosił imię Chrystusowe (Dzieje Ap. 15:14). Czytelnik z natury rzeczy spodziewa się, że apostoł rozpoczął od obecnych warunków i opisywał je coraz wyżej aż do chwalebnego wyniku – do uwielbienia Kościoła – gdy zaś apostoł zaczyna właściwie z drugiego końca i prowadzi wyniki na dół. On nie zaczął tak, jak jest to ogólnie rozumiane, oświadczeniem: „Bóg zaszczycił was znajomością Ewangelii Chrystusowej, a gdyście uwierzyli, usprawiedliwił was, gdy byliście usprawiedliwieni, powołał was, a gdy będziecie wierni waszemu powołaniu, to w przyszłości uwielbi was do stanu, jaki przejrzał”. Faktycznie nie byłoby możliwe prawdziwie postawić tej sprawy z tej strony, ponieważ znajomością Ewangelii Chrystusowej bywa zaszczyconych wielu takich, którzy wcale nie są usprawiedliwieni (bo nie przyjmują tej znajomości, nie przyjmują Chrystusa), a o tych, co przyjmują Chrystusa i są usprawiedliwieni, nie można by prawdziwie powiedzieć, że wszyscy będą poświęceni, nie byłoby też słuszne powiedzieć że wszyscy, co raz byli poświęceni, dojdą do stanu uwielbienia; albowiem „wiele jest wezwanych ale mało wybranych”; mało będzie tych, co „uczynią swe wezwanie i wybranie pewnym”.

Apostoł argumentuje tę kwestię z punktu zapatrywania, który jako jedyny może być właściwy i logiczny. Zaznaczywszy, że Bóg przewidział, czyli najpierw zamierzył wybranie Kościoła, apostoł przechodzi do tego czasu, gdy Boski zamysł będzie już dokonany – do czasu, gdy wybieranie się skończy, a Kościół wejdzie do chwały. Z tego przyszłego punktu zapatrywania on wykazuje różne stopnie do tego prowadzące, mówiąc: Wszyscy z tych przejrzanych, uwielbionych będzie najpierw powołanych; ponieważ jest to sprawa łaski i nikt tego zaszczytu sam wziąć nie może, ale tylko ten, „który jest powołany przez Boga” – jako Głowa Ciała, tak i każdy członek tegoż. Każdy tak powołany, mówi dalej apostoł, był przedtem usprawiedliwiony, ponieważ Bóg nie powołuje na to stanowisko nieprzyjaciół, czyli nie pojednanych grzeszników. W tym to celu Chrystus umarł, aby przez wiarę w jego krew pokutujący wierni mogli być „usprawiedliwieni” i przez to być przygotowani do „powołania”. Jest więc widoczne, że ono wysokie powołanie do chwalebnego stanowiska współdziedzictwa z Chrystusem jest zupełnie inną rzeczą od wezwania grzesznych do pokuty. Grzesznicy są wzywani do pokuty wszędzie i zawsze, a gdy pokutują, to Bóg sprawi, że w słusznym czasie skierowani będą do Chrystusa, aby przez wiarę w Jego krew mogli być omyci z plam grzechów.

Gdy pozbyli się swych grzesznych zmaz przez pokutę i wiarę w Odkupiciela, to doszli do stanu „usprawiedliwienia” i mogą być wezwani do synostwa i współdziedzictwa. Apostoł wciąż jeszcze idzie wstecz w swoim argumencie i powiedziawszy, że członkowie owej przejrzanej klasy będą wszyscy powołani i że wszyscy będą przedtem usprawiedliwieni, oświadcza jeszcze, że ci usprawiedliwieni będą przedtem nie uwielbieni, ale „zaszczyceni” znajomością Prawdy, znajomością Ewangelii.

Prawdopodobnie tylko mała liczba chrześcijan zdawała sobie sprawę z tego, jak wielki zaszczyt był im dany wtedy, gdy otrzymali pierwszą znajomość o „Baranku Bożym, który gładzi grzechy świata”. Zaszczyt ten był rozdzielony tak szeroko, że wielu zapomniało, że to jest szczególniejszy honor, szczególniejsza łaska, tak jak zapomnieli uznawać za szczególniejsze błogosławieństwa blask słońca i deszcz. Zaszczyt poznania Ewangelii nie jest jednak tak zwykły jak niektóre inne błogosławieństwa Boskie. *„On to czyni że słońce Jego wschodzi na złe i na dobre, deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe”*, na całym świecie; lecz nie tak rzecz się ma z światłem ewangelicznym i z duchowym deszczem. Te błogosławieństwa były ogólne tylko w niektórych częściach świata.

JEZUS JEST ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA

Gdy Chrystus jako ona „wielka światłość świata” okazał się w Palestynie i gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Kościół jako dalsza światłość dla świata został przez Niego oświecony, światło to nie było posłane w kierunku południowym do ciemnej Afryki; afrykanie nie zostali „zaszczyceni” światłem Ewangelii Chrystusowej. Nie było ono też posłane na wschód do Indii i jej setek milionów mieszkańców; Indie nie zostały „zaszczycone” Ewangelią Chrystusową. Światło to nie było też posłane do dalekiego wschodu, do setek milionów Chińczyków; nie, Chińczycy nie zostali „zaszczyceni” Ewangelią Chrystusową. Ona była posłana na północ i na zachód, do Europy i Ameryki. Te ziemie zostały „zaszczycone”, ci ludzie ujrzeli „światłość wielką”, a wraz z tą światłością dostąpili wielkiego błogosławieństwa. Jednakowoż takich, co rzeczywiście światłość tę widzieli, było stosunkowo mało, pomimo że świeciła wszędzie około nich. Niestety, na podobieństwo onego nieco uleczonego człowieka ciemnego, oni spostrzegają blask i nieco rozeznają, lecz wyraźnie nie widzą nic. Apostoł wyjaśnia ich stan mówiąc:

> *„W których Bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych”* – 2 Kor. 4:4.

Idąc za rozumowaniem apostoła, jesteśmy w stanie zauważyć każdy stopień podejmowany przez Boską opatrzność w łączności z Jego zamysłem i przejrzeniem.

1. Widzimy, że najpierw, do pewnego stopnia, Bóg

był „za” nami, za ludami Europy i Północnej Ameryki; On był za nimi, czyli był im łaskawy do stopnia „zaszczycenia” ich światem łaski „świecącej w obliczu Jezusa Chrystusa”.

2. W pewnym większym znaczeniu Bóg był „za”, czyli był łaskawy ku tym, co przyjęli to światło Prawdy, ku tym, co przez pokutę i wiarę w drogocenną krew zostali usprawiedliwieni od grzechu z Jego łaski.
3. Był On jeszcze więcej „za” tymi usprawiedliwionymi, bo był za nimi do takiego stopnia, że „powołał” ich, aby cierpieli z Chrystusem w tym Wieku Ewangelii, aby w przyszłości mogli uczestniczyć w Jego chwale.
4. W jeszcze zupełniejszym znaczeniu jest On „za” tymi, którzy przyjęli to wezwanie i starają się uczynić to swoje „wezwanie i wybranie pewnym”. Bóg w szczególniejszym znaczeniu jest „za” wszystkimi takimi, co bieżą tak, aby otrzymać nagrodę, którą On wystawia. „Ci mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień który ja uczynię, własnością (klejnotem)” – Mal. 3:17.

O tej powołanej i wiernie bieżącej klasie apostoł mówi jako „my” – „za nami”. On i ci, do których pisał „powołani święci” (Rzym. 1:6-7) byli najpierw „zaszczyceni” światłem, następnie przez pokutę i wiarę przyjęli to światło i byli usprawiedliwieni, w trzecim stopniu zostali „powołani”, w czwartym oni przyjęli to powołanie i oddali samych siebie Bogu. A wraz z apostołem i wczesnym Kościołem wszyscy, co obecnie mogą widzieć samych siebie w podobnym stanie, jako że przeszli te same stopnie, mogą słusznie zastosować do siebie słowa apostoła: Jeśli Bóg za nami, któż tedy może być przeciwko nam!

„Święci” na całym świecie, którzy podjęli te wyżej przytoczone stopnie, wszyscy razem może nie stanowią dużej gromady, a raczej stosunkowo „maluczkie stadko”, jednak każdy z tych może powiedzieć sobie i w głębi swego serca może rozumieć, że i do niego stosują się te cudne słowa: Bóg za nami! Może próbować uchwycić znaczenie tych słów, chociaż zupełnego ich znaczenia cudownego prawdopodobnie uchwycić nie zdoła. Niemożliwe jest dla ludzkiego umysłu objęcie wszystkich bogactw Boskich łask, miłości i mocy. Nie możemy ich zrozumieć, możemy je tylko odczuwać.

Jeżeli Bóg jest za nami z całą swą niezgłębioną mądrością i mocą, to znaczy, że i Chrystus jest za nami, ponieważ On jest z Ojcem; znaczy również że wszyscy aniołowie, cherubini i serafini oraz wszystkie potęgi niebieskie, wiadome nam i niewiadome, są za nami – wszystkie są po naszej stronie, gotowe pomagać nam, czynić nam dobrze, zasilać nas w chwilach potrzeby, podtrzymywać w pokusach i dopomagać do czynienia woli Ojca. *„Wszystkie rzeczy są wasze, boście Chrystusowi, a Chrystus Boży.”*

Zjawisko dane słudze Elizeuszowi, który widział niezliczoną ilość koni, wozów i jezdnych ognistych, czyli podobnych ogniowi, było naturalnie tylko wizją, jednakowoż przedstawiało tę wielką prawdę, że Boska potęga jest około ludu Bożego na każdym kroku dla ochrony i wybawienia.

> *„Anioł Pański zatacza obóz koło tych, którzy się go boją i wyrywa ich.”*
>
> *„Izali wszyscy* (aniołowie) *nie są duchami, którzy na posługę bywają posłani dla_ tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?”* – Hebr. 1:14.

Nasz Pan wyraził to samo, gdy o swoich wiernych naśladowcach powiedział: *„Aniołowie* (posłańcy) *ich w niebiesiech zawsze patrzą na oblicze Ojca mojego”*. Nie robi różnicy, czy rozumielibyśmy to tak, że duchowe istoty zawsze znajdują się przy powołanych Pańskich, aby ich strzec i dopomagać im do najwyższego dobra, czy też gdybyśmy to zrozumieli jako mowę obrazową, wyrażającą, że Boska pomoc zawsze otacza wiernych Pańskich, wynik byłby ten sam, albowiem nie robi różnicy, jakimi sposobami Bóg wybawia takich od złego i dopomaga im w ich próbach i przeciwnościach. Fakt, że Bóg jest za „nami” i że On sprawia, aby wszystkie rzeczy dopomagały ku dobremu tym, co Go miłują, jest centralną myślą, esencją i siłą tego poselstwa do nas.

Jak zadziwiające jest to wszystko! Uzmysłówmy sobie na chwilę świat z miliardami mieszkańców. Przypomnijmy sobie, że wszyscy oni są pod „przekleństwem”, pod „wyrokiem” Boskiej niełaski, z wyjątkiem owych kilku, którzy usłyszeli o odkupieniu – o Drodze, Prawdzie i Żywocie – i którzy przez wiarę i posłuszeństwo „uszli onego potępienia, które jest na świecie” i weszli do harmonii z Ojcem i do społeczności z Jego Synem. Przedstawmy sobie, jeśli możemy, to „małe stadko zaszczyconych”, „usprawiedliwionych” i „powołanych”, ku niebu prowadzonych i z niebios błogosławionych, rozproszonych tu i tam pomiędzy tymi miliardami współbliźnich. Co za radość, pociechę i siłę może odczuwać z tych słów każdy, kto rozumie, że przeszedł dotąd te stopnie i że nadal „bieży do mety ku zakładowi wysokiego powołania!” Radość ta nie bywa przyćmiona, ale tym bardziej spotęgowana myślą, że za niedługo, zgodnie z Boskim przywilejem, wszyscy „wybrani” otrzymają udział w wielkim dziele błogosławieństwa prawdziwą Światłością masy tych, co jeszcze są w ciemności, „bez Boga i bez nadziei na świecie”, bo chociaż odkupienie zostało przygotowane dla wszystkich, to jednak znajomość łaski Bożej nie doszła do wszystkich, ale do „zaszczyconej” mniejszości.

W tym samym rozdziale (Rzym. 8:22) apostoł powiedzi-

ał o ludzkości, że jest wzdychającym stworzeniem; ludzkość wzdychała od czasu, jak wyrok gniewu Bożego był ogłoszony w ogrodzie Eden i będzie nadal wzdychać, aż On Wielki Wybawiciel ustanowi swoje Królestwo i usunie przekleństwo śmierci i degradacji. O! co za bogactwa przyszły na „nas” przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa! Jednakowoż dotąd, jak mówi apostoł, chociaż mamy wszystkie te błogosławieństwa i łaski, mamy również wraz z tym pewne próby, trudności i bolesne doświadczenia, jakie Ojciec widzi za potrzebne dozwalać dla naszego rozwoju, abyśmy mogli dojść do warunków Jego przejrzenia, do „obrazu Syna Jego”. Toteż, jak oświadcza apostoł, „my” również (tak samo jak ono stworzenie), którzy mamy pierwiastki Ducha, sami w sobie wzdychamy, cierpiąc ze światem, powściągamy wzdychanie: Przynosimy nasz ciężar do Jego nóg i odchodzimy ze śpiewem, oczekując „przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” – „ciała Chrystusowego”, którym jest wybrany Kościół.

Słowo „jeśli” w naszym tekście nie oznacza powątpiewania, czyli kwestionowania tego przedmiotu, ale zupełnie przeciwnie. W poprzednich wierszach apostoł dał dowody, że Bóg jest „za nami”, a teraz przez użycie słowa „jeśli” chciał jakoby powiedzieć: Jeśli dowiodłem, że Bóg jest za nami, to któż może być przeciwko nam?

KTO MOŻE BYĆ PRZECIWKO NAM?

Któż może być przeciwko nam, jeśli Bóg za nami? Apostoł nie miał tu na myśli, że jeżeli mamy Boga po naszej stronie, to nikt nie odważy się nam sprzeciwiać. Owszem, mamy zaciętych nieprzyjaciół i bezwzględnych wrogów. Kto więc jest nam przeciwny? Ich imię jest legion. Diabeł jest przeciwko nam, jak to apostoł oświadczył:

> *„Przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł”* – 1 Piotra 5:8.

Apostoł Paweł również mówi, że musimy walczyć przeciwko „zasadzkom diabelskim”. Św. Jakub oświadcza, że musimy dawać „odpór diabłu”. Apostoł informuje, że Szatan jest chytry i zwodniczy oraz nader zły, przeto upomina, że musimy bojować jako dobrzy żołnierze, mając na sobie zbroję Bożą i wiernie jej używając. Mamy więc dać odpór diabłu, a uciecze od nas. Mamy zagaszać „ogniste strzały onego złośnika” w otwartym boju, pamiętając, że nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko zastępom demonów; przeciwko „zwierzchnościom i mocom, i duchowym złościom, które są wysoko” (Efezj. 6:12).

To jeszcze nie wszystko; mamy bowiem wielkiego nieprzyjaciela w samych sobie, a jest nim „cielesny umysł”, „stary człowiek”, uznany za umarłego, który musi być trzymany w poddaństwie. Być może, iż najcięższe doświadczenia, najcięższe boje, jakie przychodzi staczać Nowym Stworzeniom, to właśnie boje nowego umysłu Chrystusowego ze starym umysłem cielesnym.

Następnie mamy świat, czyli „synów ciemności” przeciwko nam. Oni miłują ciemność, a nienawidzą nie tylko światłości, ale i „synów światłości”. Nasz Pan powiedział: *„Nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał z świata, przeto was świat nienawidzi”. „Byście byli ze świata, świat, co jest jego miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, bom Ja was wybrał, przeto was świat nienawidzi.”* Nienawiść świata nie jest wyrażana uczciwymi metodami walki. Ludziom tego świata wstyd jest mówić, że miłują ciemność, a nas nienawidzą za to, że mamy światłość. Ich taktyką, pobudzaną przez onego złośnika, jest raczej stawiać „ciemność za światłość, a światłość za ciemność”; przedstawiać nasze najlepsze zabiegi jako złe i samolubne, a ich własne samolubne zabiegi – jako uczciwe i dobre. *„Nie dziwujcie się jeśli was świat nienawidzi”. „Ciemność nienawidzi światłości”.*

Nawet te wszystkie trudności nie są jeszcze wszystkimi, z którymi musimy się borykać; mamy spodziewać się ich jeszcze z innej strony. Nasz Pan powiedział:

> *„Nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego”.*

Ci, których wielce miłowałeś, z twego własnego rodzinnego koła, z którymi miałeś chrześcijańską społeczność, mogą obrócić się przeciwko tobie i znienawidzić cię dla Prawdy. Nie zawsze będzie to ze złych intencji; niekiedy prześladowania z tej strony będą powodowane z sumienności, jak to było w przypadku prześladowań ze strony Saula z Tarsu, który później był wielkim apostołem Pawłem, lecz przedtem srodze prześladował „tą drogą” idących i nieświadomie czynił wiele złego przeciwko Jezusowi i tym, co Go miłowali. On sam powiedział, że dostąpił miłosierdzia, ponieważ to z nieświadomości czynił, mniemając, że służy Bogu. Niezawodnie tak samo rzecz się miała z wieloma prześladowaniami, jakie spadały na wiernych Pańskich w każdym wieku. Wiele z nich było zadawanych z takiej właśnie sumienności. Znamienne jest także, jak przeciwnikowi udaje się nieraz pobudzać takich, co przedtem wiedzieli lepiej, do myślenia, że gniew, złość, nienawiść, spory, gorzkie słowa i zelżywości, „uczynki ciała i diabła”, są obowiązkowe. Niestety, tak zaciemniający jest duch onego złośnika!

Wszystkim tym trudnościom musimy się sprzeciwiać aż do krwi, aż do śmierci, jeżeli potrzeba. Nie możemy dozwolić, aby one wstrzymywały nas od postępowania śladami Tego, który jest naszym wzorem; aby wstrzymy-

wały nas od przekształcania się na podobieństwo obrazu naszego Pana, czyniąc przez to nasze wezwanie i wybranie pewnym. Jednakowoż walcząc z tymi przeciwnościami z całej naszej mocy, musimy unikać broni cielesnej, nie oddawać obelgi za obelgę, ale raczej, o ile to możliwe – używać miecza ducha, Słowa Bożego i za przykładem Michała powiedzieć: „Niech cię Pan zgromi”. Bóg jest ,,za nami” i oświadcza, że w słusznym czasie On wyrówna obecne zło i fałszerstwo, mówiąc: „Mnie pomsta, Ja oddam”. Zaiste, ku tym, co walczą przeciwko nam nieświadomie i sumiennie, nie powinniśmy odczuwać gorzkości, ale raczej sympatię, miłość i szczere pragnienie, aby im dopomóc do otworzenia ich oczu wyrozumienia.

Apostoł nie ignorował tych różnych przeciwników, którzy jako „lwy ryczące” chcą nas przestraszyć i, o ile możliwe, powstrzymać nasz postęp po ścieżce poświęcenia i ofiary wiodącej do chwały. Nie w takiej myśli on napisał: „Jeśli Bóg za nami któż przeciwko nam?”. Przeciwnie myślą jego było, że pomimo tych wszystkich rzeczy przeciwnych nam mamy rozumieć, że Bóg jest za nami, że On przewidział Kościół w chwale, że usprawiedliwił i powołał nas do członkostwa w tymże Kościele, prowadząc nas po tej drodze dotąd przez te różne stopnie. A jeżeli zdajemy sobie sprawę z tego, że Bóg prowadził nas dotąd i że wszystkie rzeczy dopomagały nam ku dobremu, to mamy zapewnienie, że Jego mądrość, moc i miłość będą nadal nad nami, aż do końca naszej drogi, jeżeli pozostaniemy wiernymi w Chrystusie.

Czegóż mamy się obawiać? Któż może sprzeciwiać się nam na naszej drodze, tak aby nas z niej ściągnąć, jeżeli Bóg jest po naszej stronie? To przypomina nam przysłowie: „Z kim Bóg, z tym większość”. Bóg z nami, za nami i prowadząc nas, czyni nas prawdziwie mocnymi, mocniejszymi aniżeli wszyscy nam przeciwni z wszystkimi ich sztuczkami, niegodziwościami i przewrotnościami. Przy Jego łasce będziemy mogli wyjść zwycięzcami i więcej niż zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił swą drogą krwią.

Zachęcamy, aby każdy czytelnik zauważył stopnie, jakimi Boska łaska go dotąd prowadziła i gdy zauważy swe obecne stanowisko, niechaj idzie naprzód za Pańskim kierownictwem, nie zadawalając się niczym mniejszym, jak tylko „zupełną wolą Bożą”. Czytelnik został „zaszczycony” znajomością łaski Bożej w Chrystusie; jeżeli jej jeszcze nie przyjął, to niechaj wnet to uczyni, pokutując za grzechy i wierząc w okup. Jeżeli zaś to już uczynił i dostąpił łaski usprawiedliwienia i, jak określił to apostoł – ma radość i pokój przez wiarę, to niech pamięta, że jeszcze coś jest potrzebne i że usprawiedliwieni są „powołani”. Powołani nie tylko do chwały, ale i do posłuszeństwa; powołani aby stawiali swe ciała ofiarą żywą Bogu, świętą i przyjemną dla Chrystusa.
Niestety, jak wielu z tych, co otrzymali łaskę usprawiedliwienia, na tym poprzestaje! Słyszą wezwanie, aby cierpieli z Chrystusem dla Prawdy, słyszą zaproszenie, aby stanąć za Chrystusem w swych myślach, słowach i uczynkach, lecz zaproszenia nie przyjmują. Spostrzegają, że takie zupełne poświęcenie znaczyłoby wyrzeczenie się nie tylko przyjemności grzesznych, ale i niektórych niegrzesznych, aby mogli swe słowa, myśli i uczynki nagiąć, za przykładem Pana, na czynienie dobrze drugim. Z tych, co słyszą powołanie do poświęcenia samych siebie, jak mało jest takich, co je przyjmują; jak mało jest takich, co oddają się Temu, który kupił ich swoją własną drogocenną krwią! Tak, wielu jest wezwanych, ale mało wybranych! Wszyscy usprawiedliwieni są wzywani do oddania samych siebie, do posłuszeństwa, do zupełnego zaufania Bogu i do poddania się Jego woli. A nawet z tych, co przyjęli to powołanie, co uczynili przymierze i weszli do tej klasy opisanej przez apostoła, jak wielu „obciąża się troskami o ten żywot lub ułudą bogactw”, albo obawą ubóstwa i przez to nie dochodzą do zupełnego posłuszeństwa i nie uczynią swego wezwania i wybrania pewnym!

Nie omawiamy tu losu tych, co nie okażą się zwycięzcami i nie osiągną korony i miejsca na stolicy z Chrystusem; rozbieramy tu raczej przywileje tych, co byli zaszczyceni przez Boga i prowadzeni stopień po stopniu do obecnej znajomości i przywilejów. Staraliśmy się przywieść przed nasze umysły przynajmniej częściowe pojęcie o cudownych zarządzeniach Boskiej łaski i o zupełnej możliwości każdego powołanego uczynienia swego wezwania i wybrania pewnym, przez uchwycenie się tej łaski Bożej, przygotowanej w Chrystusie, przez co takim wszystkie rzeczy będą dopomagać ku dobremu, ponieważ oni miłują Boga i powołani są według Jego postanowienia.

W.T. 1908-227

Watch Tower
R- (1908 r.)
„Straż”